



Orędzie

z 25 października 2009 r.

„Drogie dzieci, Również i dzisiaj przynoszę wam moje błogosławieństwo i wszystkich was błogosławię i wzywam was, byście wzrastali na tej drodze, którą Bóg poprzez mnie, rozpoczął dla waszego zbawienia. Módlcie się, poświęćcie i radośnie dawajcie świadectwo waszej wiary kochane dzieci, i niech wasze serce zawsze wypełnione będzie modlitwą. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Droga, którą Bóg rozpoczął przez Maryję

W to orędzie trzeba się wsłuchać i rozważać je, jak wszystkie inne, zachowując je w sercu ze szczególną troską, ponieważ przynosi ono ziarenko, które zdaje się obiecywać bliski rozkwit: zakończenie owej drogi, którą Bóg rozpoczął przez Maryję.

Jak zwykle uciekam się do wstawienictwa Maryi, aby moje słowa nie przeszkadzały Jej słowom, lecz tym razem czuję się w obowiązku wyraźnie to podkreślić.

Drogie dzieci! Również i dzisiaj przynoszę wam moje błogosławieństwo i wszystkich was błogosławię i wzywam was, byście wzrastali na tej drodze, którą Bóg poprzez mnie, rozpoczął dla waszego zbawienia. Przede wszystkim Jej błogosławieństwo. Jest ono wielkim darem, który należy docenić. Jej błogosławieństwo pozwala rozpocząć drogę tym, którzy jeszcze nie zaczęli iść, pozwala posuwać się naprzód tym, którzy już wyruszyli w drogę, pozwala przyspieszyć tym, którzy są już blisko celu.

W rzeczy samej, Jej błogosławieństwo *jest dla wszystkich* i wszyscy go potrzebujemy. Ponieważ jest to droga, która nie



„Idźcie na cały świat”. Echo wydawane jest w powyższych językach.

pozostaje gdzieś na zewnątrz, lecz stanowi część nas samych, część naszej osoby i naszej najbardziej prawdziwej natury, nie ziemskiej, lecz Bożej, tej która jest wieczna. Powinniśmy *wzrastać* jak dzieci Boże. Czyż moglibyśmy mieć lepszą Matkę niż Maryja?

Wzywam was, byście wzrastali na tej drodze, którą Bóg poprzez mnie, rozpoczął dla waszego zbawienia. Ta droga, rozpoczęta przez Boga za sprawą Maryi, ta droga, którą jest sama Maryja, to ta sama droga, którą Bóg przyszedł na świat, urodził się jako prawdziwy Człowiek, to droga, przez którą świat odnajdzie zbawienie.

„Przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić” (Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort: Traktat o prawdziwym nabożeństwie do NMP, 49). Ta sama droga przechodzi przez Lourdes, Fatimę, Medziugorje i przez wiele innych miejsc rozsianych po całym świecie, bardziej lub mniej znanych, oficjalnie uznanych lub nie, lecz zawsze zbawczych, kiedy Ona je nawiedziła. Już w orędziach z 25 sierpnia i 25 września 1991 roku, Maryja wspomniała o Fatimie, w pierwszym z tych orędzi powiedziała, że w Medziugorju chce dokończyć to, co zaczęła w Fatimie.

W drugim orędziu prosiła o pomoc, aby zatryumfowało Jej Niepokalane Serce.

Ta droga rozpoczęta przez Boga zostanie przez Niego doprowadzona do końca; Chrystus powróci, tak jak mówi Pismo Święte: „*Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie Bogiem z Nimi i otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, ani żaloby, ni krzyku ni trudu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły*” (por. Ap 21, 3-4).

Módlcie się, poświęćcie i radośnie dawajcie świadectwo waszej wiary kochane dzieci, i niech wasze serce zawsze wypełnione będzie modlitwą. Od pierwszych dni Jej obecności w Medziugorju, Maryja zaprasza nas do modlitwy i postu, ale wielu z nas zaniedbuje realizację tych próśb, albo sprowadza je do jakiejś zewnętrznej daniny, która nie angażuje serca. Starajmy się o to, by nie redukować modlitwy do słów, wypowiedzianych tylko wargami, lecz niech stanie się ona poruszeniem serca, które może wyrażać się nawet bez słów, niech modlitwa stanie się westchnieniem miłości. *Niech nasze serce zawsze wypełnione będzie modlitwą*, aby zostały uskrzydłone słowa, które wypowiadają nasze usta.

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Tajemnica kapłaństwa Jezusa i Jego uczniów – 2

W większości tekstów powołującym i posyłającym jest Ojciec. W ustach Jezusa to wyrażenie jest jakby prawdziwym imieniem własnym Boga, do którego należy inicjatywa zbawcza. Bóg jest „Posyłającym”. Jezus jako „Posłany” zyskuje nie tylko autorytet działania od Boga, ale objawia się jako jedno z Ojcem i jako ten, który ma uczestnictwo w dziele Ojca. Czasowniki *pempo* i *apostellō* służą do ukazania uczestnictwa Boga w dziele Jezusa w akcie posłania. Taka interpretacja zgodna jest z orędziem Ewangelii Janowej podkreślającym fakt, że działanie Jezusa rodzi się z działania Boga i poprzez to działanie Boga osiąga swój cel. W ten sposób Jezus przychodzi na świat od Boga Ojca i w Jego imieniu (J 5,43, J, 8,42).

Jezus doskonale wypełnia wolę swego Ojca (J 4,34; 8,29; 10,18; 12,49; 14,31) poprzez nauczanie i czynienie znaków w jedności z Ojcem (J 8,28.38.40; 12,50; 15,15). Wspólnota miłości pomiędzy Ojcem i Synem realizuje się poprzez wzajemne poznanie: J 10,15a – *Podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca*. Poznanie w myśli semickiej nie ogranicza się tylko do sfery intelektualnej, ale dotyczy też doznania, doświadczenia przedmiotu, który się poznaje. Poznanie to ma charakter dynamiczny wyrażający się przyjęciem objawienia i życiem zgodnym z przyjętym objawieniem.

Widać tu związek z hebrajskim terminem *yāda*. Słowo *ginōsko* oznacza wiedzę nabytą przez doświadczenie (J 1,48; 13,35). Wiedzę taką zdobywa się często w sposób pośredni oparty na świadectwie (J 4,53) lub doświadczeniu (J 12,9). W Ewangelii Jana na oznaczenie poznania obok czasownika *ginōsko* występuje też termin *oida*, który oznacza wiedzę jako sprawę absolutną, wiedzę intuicyjną, którą człowiek posiada bez uczenia się, bez doświadczenia. Analizując czasownik *ginōsko* stwierdzamy, że jego treść skoncentrowana jest na osobie Ojca

i Syna. Poznanie zawiera w sobie realizację głębokiej komunii opartej na miłości i jedności.

Najistotniejszą misją Jezusa jako Kapłana jest objawienie ludziom chwały pochodzącej od Boga i zaproszenie ich do udziału w tej chwale: J 17,22. W Starym Testamencie „*chwala Boża*” manifestowała się w Jego zbawczym działaniu (Wj 16,7; Lb 14,22). Chwała ta była związana w sposób szczególny z sanktuarium (Wj 29,43), a później ze świątynią jerozolimską (1 Krl 8,10). Wg św. Jana chwała Boża objawia się na ziemi przez Jezusa, który przez fakt wcielenia jako odwieczny Logos zamieszkał w ciele na ziemi (J 1,14). Jego pojawieniu się towarzyszy chwała (J 12,40-41), która w sposób szczególny manifestuje się przez mękę i śmierć Jezusa, która zmierza ku zmartwychwstaniu i uwielbieniu Ojca (J 17,4).

Jezus Janowy zostaje wyraźnie przedstawiony jako nowa Świątynia, w której czciciele mają przystęp do Boga w Duchu i w Prawdzie. Dla Żydów świątynia związana była z ziemią i konkretnym budynkiem. Dla św. Jana nowa Świątynia nie posiada odniesień materialnych (J 4,21.23). Jezus jako nowa Świątynia zostaje konsekrowany przez Ojca (J 10,36). Ostateczna konsekracja Jezusa jako nowej Świątyni dokonuje się w Godzinie Jezusa, gdy wypowiada On w swej modlitwie arcykapłańskiej słowa: „*A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie*” (J 17,19).

Jezus zostaje uwielbiony w Niebie przez Boga poprzez pełną realizację uwielbienia swego Ojca na ziemi. Św. Jan mocno podkreśla, że zbawcza moc Jezusa jest skutkiem ściślej komunii Ojca z Synem i z całkowitym wypełnieniem przez *Posyłanego* woli *Posyłającego* (J 4,34; 5,30; 6,38.39.40). Misja *Posyłającego* jest przez św. Jana charakteryzowana jako „*wypełnienie dzieła*”, które Syn otrzymał od Ojca do wykonania (J 17,4). Dzieło Ojca jest zespolone z dziełem Syna (J 5,17; 4,34; 6,29). Jezus otrzymuje to dzieło

i wypełnia je aż do końca poprzez posłuszeństwo i miłość wobec Ojca. Wyrażenie „*wypełnić dzieło*” (gr. *to ergon teleiōsas*) wskazuje na ścisłą relację pomiędzy Ojcem i Synem.

Czasownik „*wypełnić, udoskonalić*” (gr. *teleiōō*) u św. Jana występuje 3 razy w stronie aktywnej i zawsze w odniesieniu do dzieła Ojca (J 4,34; 5,36). W stronie biernej czasownik ten jest użyty w chwili ukrzyżowania Jezusa (J 19,28). Dzieło jawi się jako dar Ojca dla Syna. Dar ten jest w pełni przyjęty poprzez jego wykonanie. W realizacji tego dzieła widać zatem działanie Ojca, który obdarowuje oraz działanie Syna, który wykonuje dzieło (J 5,36; 7,21; 8,39.41; 10,25.37; 14.10.12; 15,24; 17,4). Działanie Ojca i Syna zespala się w jedność i harmonię, jest to obdarowywanie życiem wiecznym. (cdn)

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– KUL

Z Życia Kościoła

Twarzą w twarz z demonem – 5

– Melid, wiem że masz potężnych wrogów, a są to ci, którzy na co dzień żyją w głębokiej przyjaźni z Bogiem i oddają się sumiennie swojemu apostołowi. Masz też niestety wielu przyjaciół, a są wśród nich tacy, którzy nie wierzą w twoje istnienie. Twierdzą, że nie wierzą w ciebie, ale żyją według twoich wskazań. Przeczą istnieniu piekła i oddają się grzechowi, dążąc jedynie do zaspokojenia własnych żądz. Do innej kategorii twoich sprzymierzeńców należą ci, którzy wchodzą w relację z tobą poprzez seansy spirytystyczne, w sposób szczególny zaś ci, którzy chcą stać się medium. Ty pragniesz tego, żeby ci „*wywoływacze duchów*”, medium, oraz ich ciekawscy przyjaciele wzywali ciebie.

Wierzą oni, że w tych seansach wywołują dusze zmarłych, a tymczasem

to ty kłamiąc, odpowiadasz na ich pytania. Masz w tym swój cel, ponieważ chcesz wszystkich ludzi nieustannie okłamywać. Kłamiesz mówiąc o reinkarnacji, o przybyszach z kosmosu, czy też o błędzących po ziemi duszach poddanych oczyszczeniu. Dobrze wiesz, że przekonując ludzi o reinkarnacji, tym samym utwierdzisz ich w przekonaniu, że piekła nie ma. Pamiętaj Melid jak jednego dnia zapytałem cię: „Melid, w Imię Boga, odpowiedz! Prawdą jest, że reinkarnacja, o której chcesz nas przekonać jest twoją sztuczką?”. Odpowiedziałeś: „Jeśli wiesz, że to sztuczka, to po co mnie pytasz? Nawet jeśli kłamię, zawsze znajdzie się ktoś kto mi uwierzy”. No to teraz wyjaśnij mi kilka rzeczy odnośnie seansów spirytystycznych. Kiedy medium wzywa zmarłą duszę i zadaje jej pytania, uczestnicy seansu są przekonani że wezwana dusza przychodzi i odpowiada na pytania.

Tymczasem ty i twoi towarzysze podszywaliście się pod te dusze i pokornie zaspokajaliście ciekawość obecnych, oczywiście wciskając im same kłamstwa. Innym razem byliście rozwścieczeni. Dlaczego? Wiele razy mi o tym mówiłeś co wyprawialiście z uczestnikami seansów. Właśnie w tych dniach przyszedł do mnie młody chłopak, cały roztrzęsiony: „Wracam z Vicenzy, gdzie z grupą przyjaciół postanowiliśmy podczas seansu wezwać pewnego zmarłego: medium poczuł się nagle bardzo źle, z ust toczyła mu się piana. Obrazy i inne rzeczy znajdujące się na ścianach zaczęły drżeć. Stół przy którym siedzieliśmy podniósł się o metr nad podłogę i poleciał w stronę jednej ze ścian, a następnie przylepił się do niej. Po krótkiej chwili z hukiem opadł na ziemię. Ja i moi koledzy z przerażeniem wypadliśmy z pokoju. Doskoczyliśmy do naszych motorów, ale żaden z nich nie chciał odpalić”.

Ten chłopak powiedział mi jeszcze: „Nigdy nie mam zamiaru powtórzyć tego doświadczenia. Jakaż trwoga! Podczas innych seansów spirytystycznych nigdy nie wydarzyło się nic podobnego, zawsze panował spokój”. Powiedz mi Melid, dlaczego tym razem zdarzyło się to zamieszanie?

– „Łatwo możesz domyśleć się przyczyny. Jeśli nawet ten kto uczestniczy w seansach jest mało religijny, a nawet cudzołóży, czy też od dawna nie przystępuje

do sakramentów, ale przez przypadek ma przy sobie jakąś poświęconą rzecz, odwołując się do Chrystusa czy do tej Kobiety, mojej nieprzyjaciółki, za każdym razem sięję przerażenie wśród tych, którzy wzywają zmarłych”.

– Teraz Melid żądam od ciebie odpowiedzi na moje ostatnie pytanie. Wiem, że nie będziesz chciał tego zrobić, ale rozkazuję ci.

– „A kimże ty jesteś klecho, aby mi rozkazywać?”

– Jestem marnym stworzeniem, ale jednocześnie Kapłanem i ministrem Boga. Przez autorytet Boży płynący z mojego kapłaństwa rozkazuję ci powiedzieć prawdę. Z odpowiedzi, których mi udzieliłeś można byłoby wnioskować, że cały świat, z powodu niemoralnych czynów znajduje się w twoim posiadaniu. W tym świecie jednak oprócz twojego królestwa jest też Królestwo Boże. Zło czyni więcej hałasu niż dobro, ale jakże wiele dobra jest w tym świecie także dzisiaj. Nie da się zliczyć tych wszystkich dusz, które poprzez uroczyście lub prywatnie złożoną przysięgę postanowili żyć w czystości! Jak wiele kobiet i mężczyzn są gotowi raczej oddać życie niż popełnić grzech nieczystości. Ileż małżeństw zachowuje słuszną powściągliwość w tej materii! Jak wielką chwałę oddają tym samym te wszystkie dusze swojemu Stwórcy. Odnośnie do tych dobrych, zwycięskich w pokusach dusz, powiedz mi czego najbardziej się w nich boisz i nienawidzisz?

– „Dwóch rzeczy: modlitwy i ucieczki od złych okazji”.

– A dlaczego boisz się aż tak bardzo modlitwy?

– „Bo jest ona pierwszym krokiem w stronę Boga, wysługuje liczne łaski i trudno jest mi przyciągnąć do siebie kogoś, kto dużo i wytrwale się modli. Wszyscy ci, którzy teraz znajdują się w piekle nie modlili się, albo też modlili się mało i niedbale. W sposób szczególny nienawidzę modlitwy kierowanej do tej Kobiety, której imienia my demony nigdy nie wymawiamy. Drugą rzeczą, której nienawidzę jest ucieczka i pogardzanie złymi okazjami. Moi niewolnicy ze względu na nieczystość nie tylko nie uciekają od pokus i złych okazji, ale sami ich poszukują i z pasją stwarzają coraz to nowe”.

Don Giuseppe Tomaselli
– egzorzysta

Do kogo przemawia Papież?

Takiego Papieża się nie spodziewałem! Zawsze łagodny, uśmiechnięty, prawie nieśmiały, sprawiający wrażenie nadzwyczaj kruchego, a jednak, kiedy najmniej się tego spodziewasz, potrafiący w pewnych sytuacjach wykazać się nadzwyczajną odwagą i wyższością moralną. Porzucił wzniosły nieco język ludzi Kościoła i mówi jasno, bez owijania w bawełnę.

Biedaczek! Być może on także, karmiony goryczą, traci cierpliwość i, jak to się mówi, „wyjmuje z buta kamyk, który go uwiera”.

Co się dzieje w Kościele? Przysłałby się mocny wstrząs, który w biblijnym języku zwie się „nawróceniem”; a jest to słowo niezbyt miło brzmiące w uszach człowieka i świata.

Czy nie właśnie z tego powodu, dlatego, że Matka Boża w Medziugorju wzywa wciąż i przede wszystkim do nawrócenia, **Medziugorje wywołuje prawdziwe i własne uczulenie (alergie)** u naszych duszpasterzy, podzielane zresztą przez wielu kapłanów i zaangażowane, oświecone osoby świeckie?

Zadziwia gorliwość, jaką wielu pasterzy wkłada w **zwalczanie „niebezpiecznego fenomenu”** Medziugorja, jak gdyby nie było żadnych innych, poważniejszych zagrożeń... Żadne „niebezpieczeństwo” nie może pochodzić od Tej, która zachęca do modlitwy, do karmienia się słowem Bożym, do przystępowania do sakramentów spowiedzi i Eucharystii: od Tej, która powtarza to samo, co Najświętsza Dziewica w Lourdes i w Fatimie: modlitwa i pokuta. Jeżeli zaś Jej obecność pośród nas się przedłuża, nie dzieje się tak z powodu niezwykłego gadulstwa Matki Panna, ale ponieważ nastały poważne czasy, kiedy pogłębia się materialne i duchowe cierpienie Jej dzieci.

Nie da się też oderwać osoby Maryi od wybranego przez Nią miejsca objawień; ponieważ **łaska kieruje się logiką Wcielenia:** konkretyzuje się i działa w czasie i w przestrzeni, tak jak chce tego Bóg i jak pragnie Duch Święty. Błędem jest również zasłanianie się faktem, że Kościół jeszcze się nie wypowiedział. Ten stan oczekiwania na osąd Kościoła nie usprawiedliwia nadmiernej surowości ani samowolnie wprowadzanych ograniczeń, większych niż te nałożone przez Stolicę Apostolską.

Dlaczego grupy Medziugorja, chcąc zorganizować spotkanie modlitewne,

zmuszone są prosić burmistrzów o stadiiony, zamiast księży o kościoły? Dlaczego każdy może mówić, co tylko zechce, ale widzący nie mogą dawać swojego świadectwa i są przeganiani z diecezji jak zaraza?

Lud Medziugorja (liczący już ok. 30 milionów pielgrzymów) nie chce przywilejów, ale takich samych praw, jak inni wierzący, a jeśli są sprawy do wyjaśnienia, najwyższy czas, by ktoś dokonał pierwszej poważnej oceny faktów i owoców Medziugorja; bez obawy, że ubrudzi sobie ręce lub zniszczy karierę. Czasami grzechy zaniedbania i rozwiązania „w stylu Pilata” są cięższe od innych grzechów.

I wtedy właśnie, po pewnym zastanowieniu, znalazłem odpowiedź na pytanie: **do kogo przemawia Papież?** 12 września Papież wyświęcił kilku nowych biskupów i skierował do nich szereg ojcowskich rad, wzywając, by przede wszystkim pozostali wierni, roztropni i dobrzy. Przytoczmy kilka ustępów z jego przemówienia, z których każdy będzie mógł wyciągnąć właściwe wnioski.

„**Jak 72 uczniów posłanych przez Pana, tak kapłan musi być tym, który niesie uzdrowienie, który pomaga uleczyć wewnętrzną ranę człowieka, jego oddalenie się od Boga**”. Przy innej okazji Papież dokładnie wyjaśnił, że słowo episkop-biskup oznacza kogoś, kto czuwa nad dobrem powierzonych mu ludzi; nie jest policjantem ani strażnikiem więziennym.

Papież mówi dalej: „**Nie przywiązujemy ludzi do siebie, nie szukajmy władzy, prestiżu, szacunku dla samych siebie. Prowadźmy ludzi do Chrystusa, a tym samym do Boga żywego**”.

„**W społeczeństwie, a nierządki i w Kościele, wielu spośród tych, na których spoczywa odpowiedzialność, pracuje dla samych siebie, nie dla wspólnoty**”.

„**Roztropność jest czymś innym, niż spryt. Wymaga pokornego, zdyscyplinowanego i czujnego umysłu, który nie daje się zaślepić przesądom, ale szuka prawdy, choćby niewygodnej**”.

„**Tylko jeśli nasze życie toczy się w dialogu z Jezusem Chrystusem, jeśli Jego cechy przechodzą na nas i nas kształtują, możemy stać się naprawdą dobrymi sługami**”.

Jesteśmy wdzięczni Ojcu Świętemu za te jakże pomocne uwagi, a także za ustanowiony przez niego Rok Kapłaństwa, który daje nam sposobność, by jeszcze żarliwiej modlić się za naszych duszpasterzy i powierzać ich Dziewicy Maryi.
don Nicolino Mori

Oficjalnie o Medziugorju

W związku z narastającą falą ataków i niedomówień, fałszerstw podawanych publicznie na temat stanowiska Kościoła o Medziugorju, w tej rubryce pragniemy przedstawić wszystkie, wydane do tej pory, oficjalne dokumenty mówiące o pozycji Medziugorja w Kościele. Rozpoczynamy od obowiązującego na chwilę obecną stanowiska Kościoła zawartego w „Oświadczeniu Konferencji Episkopatu Jugosławii” z dnia 10.04.1991 r. wydanego w Zadarze.

Oświadczenie Konferencji Episkopatu Jugosławii

9 – 11. kwietnia 1991 r.

Oświadczenie

Biskupi od samego początku śledzą wydarzenia medziugorskie za pośrednictwem biskupa miejscowej diecezji, komisji powołanej przez tegoż biskupa oraz komisji Konferencji Episkopatu Jugosławii.

1. W oparciu o rezultaty dotychczasowych badań nie jest możliwe stwierdzenie objawień o charakterze nadprzyrodzonym.

2. Jednakże wielka liczba wiernych, którzy przybywają do Medziugorja z całego świata, powodowani wiarą i innymi racjami, wymaga uwagi i opieki duszpasterskiej ze strony biskupa diecezji, a także innych biskupów, tak, aby zarówno w Medziugorju jak i we wszystkich dziełach wyływających z inspiracji medziugorskiej zachęcano do nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny zgodnie z nauczaniem Kościoła.

3. W tym celu biskupi wydadzą właściwe wskazówki o charakterze liturgiczno-duszpasterskim.

4. Równocześnie będą kontynuowane na bieżąco badania wydarzeń w Medziugorju prowadzone przez wymienione komisje.

Zadar, 10. kwietnia 1991 r.
Biskupi Jugosławii

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Oreǳie dla Mirjany 2.10.09 r.

„**Droǳie dzieci! Podczas gdy na was patrzę, serce mi się ściska z bólu. Dokąd zmierzacie dzieci moje? Jesteście tak za-**

nurzeni w grzechu, że nie umiecie się zatrzymać. Usprawiedliwiacie się grzechem i życie według niego. Ukłękniǳcie przed krzyżem i patrzcie na mojego Syna. On zwyciężył grzech i umarł, abyście wy, moje dzieci, żyli. Pozwólcie, abym wam pomogła, abyście nie umarli, ale żyli wiecznie z moim Synem. Dziękuję wam!”.

A 10 przykazań? Św. Paweł powiedział, że „zapłatą za grzech jest śmierć”, a Pismo Święte nie przedawniło się! Wielu zna wspaniałe świadectwo Glorii Polo – „**Trafiona przez piorun**” (wydane przez naszą Redakcję). Ta Kolumbijka przeżyła śmierć po tym, jak została trafiona przez piorun i opowiada, jak stając przed Bogiem, ze zgrozą odkryła, że przekroczyła wszystkie przykazania Boże, jednocześnie we wszystkim deklarując, że jest „dobrą katoliczką”.

Gospa chce, abyśmy żyli, a nie umierali. Od nas zależy, abyśmy z całego serca szli zgodnie z „**kodeksem drogowym**”, to znaczy kierując się 10 Słowami Życia, jakie Bóg przez Mojżesza dał nam – oraz słowami Jezusa zapisanymi w Ewangelii. Matka Boża nic nie wymyśliła sobie, ponieważ te słowa, dalekie od przedawnienia, są dziś bardziej niż kiedykolwiek konieczne dla naszego zbawienia wiecznego. Wysławiając grzech, nasz świat nie widzi, że gloryfikuje swą własną śmierć. Przynosi cierpienia wewnętrzne i rany, zwłaszcza młodym. Ale Maryja przychodzi nam na pomoc, przyjmijmy Ją, póki jest jeszcze czas!

„**Zachęcajcie ludzi do spowiadania się co miesiąc, zwłaszcza w pierwsze piątki miesiąca. Na ziemi nie ma nikogo, kto nie potrzebowałby miesięcznej spowiedzi. Miesięczna spowiedź będzie lekarstwem dla Kościoła na Zachodzie**” (6.08.82) – powiedziała nam Matka Boża!

s. **Emmanuel Maillard**

Odblaski światła z Ziemi Maryi

Aprobata za wszelką cenę

Medziugorje krytykowane? Całe szczęście! Medziugorje atakowane i niezrozumiane? Chwała Bogu! Medziugorje przedmiotem oszczerstw i pomówień, na ustach wszystkich? Dzięki niech będą niebiosom!

Ten, kto sądzi, że tak ważne i decydujące wydarzenie nie spotka się z żadną przeszkodą, a jedynie z ogólnym pokla-

skiem i ludzką przychylnością ludzi się, a w każdym razie nie w pełni rozumie wybór życia dokonany przez Jezusa, który stał się kamieniem obrazu, który żył, by umrzeć na krzyżu, jako zgorszenie dla pogan i głupota dla Żydów; który przewidział prześladowanie dla swoich, a niesławę dla samego Piotra, przywódcy apostołów... I tylko to liczy się dla uczniów Chrystusa. Oczywiście nie jako powód do cierpienia jako celu samego w sobie, ale jako jedyna droga do zbawienia, do zmartwychwstania.

Po cóż więc przejmować się plotkami?

Po cóż się denerwować, jeśli nas nie rozumiemy, lub gorzej, lekceważą? Po cóż za wszelką cenę forsować uznanie dla rzeczywistości Medziugorja, aby tylko poczuć się w porządku, zamiast troszczyć się o to, byśmy my sami zostali uznani przez Boga, jako ci, którzy naprawdę podążają drogą Jego Syna, *zelżonego*, ale przecież będącego jedyną ostateczną Prawdą?

Wiele, zbyt wiele kompromisów wkra-da się w serca i przyzwyczajenia tych, którzy przyjęli obecność Maryi w Medziugorju: pragnąc akceptacji, godzą się milczeć, ukrywać, sprowadzać do letniej pobożności to, co powinno być gorącym i radykalnym przystąpieniem do szkoły Królowej Pokoju; łagodnej, ale także nieugiętej w swoich prośbach o pełne nawrócenie, bez półśrodków.

Z jednej strony pociągają nas obietnice Nieba, z drugiej chcielibyśmy mieć je ofiarowane na srebrnej tacy! Zdecydujemy się. Dziewica Maryja proponuje inną drogę. Nie jest „niebieską mamusią”, chcącą zrobić z nas wieczne dzieci, gotowe jechać do Medziugorja tylko po to, by *possać* cukierki i poczuć się dobrze; tylko po niezwykle wrażenia, aby po powrocie mieć o czym opowiadać kolegom lub przyjaciółkom, lub by stać się częścią pewnego *ruchu* i poczuć się mniej samotnie. Maryja przyszła, aby położyć kres wszelkim układom, które z łaski czynią narzędzie ludzkich interesów, nędznych rozgrywek o władzę, dominacji nad innymi, a nawet ekonomicznych zysków...

Prasa, środki masowego przekazu rozpowszechniają nieprzychylnie sądy?

By ułatwić sobie życie, z krańcową bez troską stawiamy więc przed nimi koszty ofiarne: „*warto, aby jeden człowiek zginął za naród*” (por. J 18, 14), w nadziei, że gdy zagasną reflektory nad kolejną ofiarą, wszystko wróci do dawnego porządku, a my znowu zaczniemy być dobrzy dla naszej *Matki Bożej*.

Dojrzałe dzieci, wzrosłe i zahartowane w próbach, gotowe razem z Nią toczyć walkę z ciemnościami zła, które ogarniają ludzkość. Do tego wzywa nas Maryja. Ludzie gotowi dać się przemienić o sto osiemdziesiąt stopni w sposobie postępowania, myślenia, aby przyjąć styl Chrystusa, Baranka Ofiarnego, który bez żadnych warunków (ani kompromisów) oddaje się Ojcu, przechodząc przez ręce oprawców. Jego ciało zostanie zniszczone, będą się starać zatrzeć po Nim wspomnienie, ale nic i nikt nie zdoła uciszyć Prawdy, która już od wielu stuleci wciąż odradza się i triumfuje nad kłamstwami złego ducha.

Bądźmy tacy sami, my, „drogie dzieci”

Maryi. Nie zajmujemy się ludźmi, tym, co mogą powiedzieć, ich aprobatą, groźbami, możliwym potępieniem. Łaska w tych czasach jest bardzo szybka i spieszy się zrealizować plany, które Bóg nieodwołalnie postanowił. Nie dopuszcza opóźnień ani zmiany zdania. Od nas należy dostosować się do jej tempa, byśmy cieszyli się radością z osiągnięcia celu. Nie narażajmy się na ryzyko pozostania w tyle.

Historia zbawienia wciąż jeszcze się rozgrywa, Bóg udziela ciągle nowej łaski, by doprowadzić ją do końca: „*Dopelniam braki udreń Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół*” (Kol 1, 24). Zamiast spocząć na laurach i zadowalać się drobnymi *religijnymi gratyfikacjami*, odpowiedzmy więc raczej szczerze na wezwanie: *Oto jestem, Panie, pošlij mnie!*

Stefania Consoli

Serwis Rodzinny

Serwis Radia Watykańskiego

W święto św. S. Faustyny, 05.10.09 r., i w kolejne dni rozdzwaniały się telefony do Redakcji z pytaniem o zamknięty *kościół w Medziugorju*, że taką wiadomość puściło „w eter” Radio Watykańskie. Wiadomość taka pojawiła się również w Internecie, na różnych, ale tylko polskich stronach. *Że ta wiadomość jest fałszem, mogłam się o tym przekonać osobiście, gdyż dowiedziałam się o niej z sms-a, w momencie kiedy wychodziłam z kościoła św. Jakuba w Medziugorju. Nikt go nie zamknął i nabożeństwo przebiegało jak zwykle. Co się jednak stało? Oto wyjaśnienie*

sprawy przez Administratora Strony: www.medjugorje.org.pl

5 października 2009 r. polska wersja strony internetowej Radia Watykańskiego (RW) zamieściła tekst opierający się na listach bpa Mostaru, R. Pericia (z 12.06.09 r.), skierowanych do proboszcza parafii Medziugorja, o. P. Vlašicia, i wikariusza, o. D. Perutiny, franciszkanów. Tekst zatytułowano: „*Kościelne oświadczenie o Medjugorju*”. Tego samego dnia internetowa strona Wiarą.pl umieściła kopię owego tekstu, opatrując ją zdjęciem jedynego kościoła w parafii Medziugorje, kościoła pw. św. Jakuba. Świat zna sylwetkę tego budynku, tak jak zna miejscowość w BiH: tu nieprzerwanie od 28 lat trwają objawienia Matki Bożej sześciorgu wizjonerom: trzech z nich jeszcze codziennie widzi Matkę Bożą, dwójka raz do roku, i jedna osoba raz na miesiąc. Kopia tekstu – w ślad za Wiarą.pl – pojawiła się w kilku miejscach w Internecie. Informacje z notatki zaistniały w najpoważniejszych polskich katolickich źródłach i w prasie.

Zapoznaliśmy się z listami bpa R. Pericia i musimy zapytać o rzetelność informacji upowszechnianych na różne sposoby. **Ów pierwszy tekst, na polskiej stronie RW (jak i jego kopie) jest niepodpisany.** Mimo zatem szumnego tytułu, sugerującego autorstwo władz Kościoła, **nie wiadomo, kto odpowiada za treść.** Tymczasem zawiera ona tak niezwykłe nagromadzenie przeinaczeń, fałszów, błędów lub półprawd, iż nie sposób oprzeć się myśli o jakimś niedobrym celu podobnej publikacji. Jakim?

Wiadomo na pewno, iż autor miał dostęp do polskiej strony internetowej RW. **Wyłącznie tu bowiem, tylko w języku polskim – na kilkadziesiąt innych wersji językowych strony RW! – ukazał się ów kuriozalnie skonstruowany anonim**, którego nie można zweryfikować. Dopiero wczytanie się w treść ukazuje obraz przeinaczeń, a i – dodajmy też – prób zniszczeń wiedzy na temat fenomenu Medziugorja. Fałsze obejmują sprawy ważne dla milionów ludzi na świecie – tyłu ich bowiem pielgrzymowało już do miejsca szczególnych łask Maryi i nadal czuje z nim łączność.

Ale kolejno, najpierw garść faktów:

Oto autor anonimowego tekstu wywnioskował z listów biskupa Mostaru, że interwencja ordynariusza i „*porządkowanie*” przezeń spraw w Medziugorju związane są z utratą stanu duchowego o. T. Vlašicia.

Zmiana stanu franciszkanina – wedle autora – dyskredytuje prawdziwość objawień Matki Bożej w Medjugorju. O. Vlašić, który **nigdy nie był** (wbrew sugestiom anonimów), **opiekunem grupy wizjonerów, od około 20. lat mieszka we Włoszech**, a nie w Medjugorju. Oczywiście, wobec tego, nie podlega jurysdykcji biskupa Mostaru. Nie ma też żadnego kontaktu z widzzącymi. Stosunkowo niedawno, na prośbę o. T. Vlašića, władze kościelne przeniosły go w stan świecki, adekwatnie do jego własnych wyborów i czynów. „**Nie istnieje żaden związek między wspólnotą o. Vlašića i objawieniami w Medjugorju**”. Odległość czasowa (20 lat) i odległość geograficzna rozdzieliły te sprawy dostatecznie. Już dawno mówiła o tym w specjalnej deklaracji wizjonerka M. Pavlović. W imieniu franciszkanów wypowiadał się o tym Prokurator Generalny OO. Franciszkanów, o. F. Bravi. Nie można zatem zrozumieć, **co sprawiło, iż bp ordynariusz przywołuje teraz tę dawną historię i łączy ją z objawieniami.**

W tekście polskiej wersji internetowej strony RW akcentuje się także to, że medjugorskie objawienia nie zostały dotąd **oficjalnie** uznane przez Kościół za wiarygodne. Niestety, anonimowy autor powołując się na bpa Pericia, nie zaznacza, że **dopóki objawienia trwają, Kościół nie ma zwyczaju akceptować ich oficjalnie.** Tak zatem, żadne publikowane opinie, firmowane nazwiskiem biskupa miejsca lub nazwiskiem nieopatrzone, nie stanowią prezentacji definitywnego orzeczenia całego Kościoła, jego watykańskich pasterzy. **Brak oficjalnych rozstrzygnięć wiąże się wyłącznie z przyjętą zasadą zawieszenia osądu aż do końca objawień**, bo dopiero wtedy można w pełni ocenić ich całość oraz ich owoce.

Zdaniem Watykanu, wszelkie wypowiedzi bpa Pericia, były i są tylko jego prywatną opinią, nie zaś oficjalnym stanowiskiem Kościoła. Wyraźnie podkreśla to były Sekretarz Kongregacji Nauki Wiary, a obecny Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, kard. T. Bertone, w liście skierowanym do bp. G. Aubry (Saint Denis de la Reunion) 26.05.98 r. (PR. Nr 154/81 – 06419). **Kard. T. Bertone** w swojej książce „*Ostatnia wizjonerka z Fatimy*”, opatrzonej przedmową Ojca Świętego, Benedykta XVI, wyjaśnia to również: „*Oświadczenia biskupa Mostaru wyrażają jego własną opinię i nie są ostatecznym oraz oficjalnym orzecz-*

niem Kościoła; natomiast wspomniane zadarskie oświadczenie biskupów byłej Jugosławii pozostawia otwartą furtkę do dalszych badań objawień w Medjugorje, trzeba zatem prowadzić nadal ich weryfikację. Tymczasem dozwolone są prywatne pielgrzymki wiernych z opieką duszpasterską; wreszcie, katolicy mogą pielgrzymować do sanktuarium maryjnego w Medjugorje, gdzie wyznają swą wiarę we wszystkich formach kultu”.

W cytacie tym, jak widać, kard. Bertone przywołuje jedyne, obowiązujące niezmiennie do dziś, stanowisko Episkopatu byłej Jugosławii, tzw. „*Oświadczenie z Zadaru*” (1991 r.). Zachowuje ono swą aktualność. Opinie biskupa miejsca nie są stanowiskiem Episkopatu BiH, a tym bardziej nie mogą konkurować z głosem z Watykanu.

Powtórzmy więc wyraźnie: **publikacje przywołujące negatywne zdanie bpa Mostaru sprzeciwiają się woli Watykanu oraz Episkopatu BiH, by sprawa oceny wiarygodności medjugorskich objawień należała wyłącznie do Stolicy Apostolskiej.**

Głos biskupa nie jest oficjalnym głosem Kościoła. A tak właśnie – również w omawianym anonimowym tekście i w niektórych mediach – bywa traktowany. Po wszechnie znane są **pozytywne** o Medjugorju **opinie papieża Jana Pawła II** („*Medjugorje to wielkie centrum duchowe*”), czy wielu cenionych **teologów**, jak np. Hansa Ursa von Baltahsara. Kolejne **komisje** badaczy fenomenu, wśród nich – naukowców posługujących się często nowoczesną aparaturą medyczną, również formułowały **przychylnie wnioski.**

Inną dziwną sprawą jest podkreślanie w listach bpa Pericia i w omawianych tu publikacjach tego, że kościół św. Jakuba w Medjugorju nie jest sanktuarium. Jak czytaliśmy wyżej, sam kard. Bertone używa jednak takiego właśnie sformułowania, podobnie jak biskupi byłej Jugosławii: „*My, biskupi po trzyletniej pracy w Komisji przyjęliśmy Medjugorje jako miejsce pątnicze, sanktuarium ...*” (zob. *Medjugorje w Kościele*, M. Dugandzić, Wydawnictwo Pijarów, Kraków 2003).

Wyraźna chęć pomniejszenia znaczenia miejsca modlitw milionów ludzi z całego świata eksploduje w końcu poważnym kłamstwem: z tekstu na polskiej stronie Radia Watykańskiego wynika, że jedyne w Medjugorju kościół został przez władze diecezjalne zamknięty z po-

wodów dyscyplinarnych. Strona Wiara. pl idzie dalej – dodaje nawet zdjęcie parafialnego kościoła. Tymczasem **Kościół w Medjugorju cały czas był i pozostaje otwarty**, stanowiąc nadal miejsce modlitw tysięcy pielgrzymów. Pielgrzymom zaś kolejny wiek ofiarne i nieprzerwanie posługują ojcowie franciszkanie. Mieli oni i mają nadal wszelkie tytuły do swej duszpasterskiej służby. Są oni wezwani, podobnie, jak duchowni stale towarzyszący milionom pielgrzymujących ludzi, do opieki nad nimi. Posługa OO. Franciszkanów była i jest całkowicie zgodna z duchem i literą Ewangelii. Nikt (łącznie z biskupem diecezji) nie kwestionował jakości owej posługi. Nie należy do niej – jak dziwacznie wmawia Czytelnikom polski tekst strony RW – upowszechnianie „*kultu objawień*”. **Ojcowie szerzą tu miłość i kult Boga, promując też z powodzeniem prawdę religii katolickiej.**

Dlaczego zatem anonimowy tekst usiłuje dezawuować duszpasterską pieczę zakonników? Dlaczego wmawia, iż bp. Perić zamknął medjugorską świątynię, gdy w listach hierarchy czytamy co innego?

Anonim w polskiej wersji strony RW mnoży nieprawdy w sprawach kardynalnych, ale nawet w „*drobiazgach*”. Informuje np., że kościół św. Jakuba (uwidoczony na zdjęciu przez Wiarę. pl) został wybudowany: „*w związku z objawieniami*”. Kościół konsekrowano w 1969 r. Objawienia rozpoczęły się w 1981 r. ...

Jakieś światło na poczynania anonimów może rzucić lektura listu bpa Pericia. Widać, że autor tekstu żonglował fragmentami, dowolnie poszerzając sensy o wszystko, co – w jego przekonaniu – mogłoby umniejszyć znaczenie medjugorskich objawień.

Na to nie sposób się zgodzić. **Jaka jest bowiem prawda o fenomenie Medjugorja, niekwestionowalne fakty, których nie trzeba interpretować, przemawiają bowiem własną siłą i oczywistością?**

Do prawdy tej należy nieprzerwany strumień pielgrzymujących ludzi, tysiące nawróceń, dziesiątki zawiązanych w Medjugorju wspólnot. Na całym świecie zaś – ogrom tu rozpoczętych modlitw czy praktyk pokutnych (postu). Odzyskiwana przez tych, co stykają ze „szkołą Maryi” w Medjugorju, nadzieja, rozkwitająca miłość, powrót z uzależnień i uwikłań...

Jak – wobec tego, prawdziwego obrazu i prawdziwych faktów – zrozumieć próby anonimowego autora dzwonowego tekstu,

by wmówić Czytelnikom, iż Kościół potępia fenomen Medziugorja? Że „porządkuje” sprawy, nagle dostrzegając jakieś błędy doktrynalne czy nawet obyczajowe?

Niestety, z pewnością można tu mówić o braku podstaw dziennikarskiej rzetelności. Smutno, że ten brak firmują teraz polskie medialne autorytety. Pozostaje apelować do Czytelników o uwagę i wyrzucanie podobnych rewelacji tam, gdzie miejsce wszystkich anonimów.

Przypominamy: wciąż aktualne pozostaje jedyne oficjalne stanowisko władz kościelnych – wskazanie Episkopatu byłej Jugosławii, wyrażone w tzw. „**Oświadczeniu z Zadaru**”. Pozostawia ono sprawę otwartą. Nie potępia, nie przesądza o wiarygodności bądź niewiarygodności objawień. Podobnie jak kard. T. Bertone, niezaprzeczalny dla wszystkich autorytet Kościoła. Również jak były rzecznik prasowy Watykanu, Joaquín Navarro-Walls. Niech więc jego właśnie słowa posłużą tutaj za punkt: „**Czy Kościół, czy Watykan powiedzieli „nie” Medziugorju? Nie. Nie powiedzieli!**”.

Artur Dobrowolski

Status kanoniczny

Najmilsi,

Jestem kapłanem, który „narodził się” duchowo w Medziugorju. Śledziłem ostatnie wydarzenia dotyczące statusu kanonicznego o. T. Vlašicia zapoznając się z dekretami i komentarzami publikowanymi przez różne media katolickie i niekatolickie, i szczerze mówiąc wprawiło mnie w osłupienie, z jak wielką powierzchownością i kompletną niezajomością terminologii sądowej i dogmatycznej poruszona została ta kwestia, zwłaszcza przez osoby, które się pod tym podpisały.

Kierując się umiłowanym prawdy i dla rzetelnej informacji, pozwałam sobie przedstawić skromny przyczynek w tej sprawie, precyzując niektóre punkty, pojawiające się w decyzjach dotyczących Ojca Vlašicia.

W dekretach mówi się o *degradacji do stanu świeckiego*. To stwierdzenie bardzo niewłaściwe, zostało wykreślone z kościelnej terminologii sądowej i zdezaktualizowane od prawie 30 lat; aktualny Kodeks Prawa Kanonicznego zastąpił je innym, dokładniejszym wyrażeniem: *utrata stanu duchownego*.

Ludzie słysząc o *degradacji do stanu świeckiego*, często myślą, że można komuś „odebrać” kapłaństwo i że ksiądz

może na powrót stać się osobą świecką. Dlatego uważam, za niezmiernie ważne to, aby podkreślić, że **każdy kapłan zostaje kapłanem na wieki**, niezależnie od zarządzeń, które zostały wydane wobec jego osoby.

Aby wyjaśnić różnice pomiędzy stanem duchownym (który kapłan może utracić) a święceniami (które są nieodwracalne), zacytuję kilka fragmentów komentarza, który ks. L. Chiappetta napisał do Kodeksu Prawa Kanonicznego.

„**Stan duchowny sam w sobie wskazuje jedynie na kościelny stan prawny. Święcenia natomiast, determinowane są uwarunkowaniami sakramentalnymi natury ontologicznej, które w sposób nadprzyrodzony przemieniają człowieka w jego istocie, ustanawiając go szafarzem świętych tajemnic. Święcenia kapłańskie wyciskają na duszy niezatarty znak; ważne przyjęte, nigdy nie przestają być ważne, nie mogą być unieważnione, można jedynie utracić stan duchowny, który jest tylko i wyłącznie stanem prawnym. Szafarzowi świętych tajemnic można zakazać wykonywania niektórych lub wszystkich czynności wynikających ze święceń, ale kapłan nigdy nie może być pozbawiony owej mocy, którą otrzymał podczas święceń kapłańskich (kan. 1338), a wykonane przez niego czynności zawsze pozostaną ważne z punktu widzenia sakramentów i łaski, nawet jeśli byłyby zakazane pod względem prawnym**” (por. L. Chiappetta, *Il Codice di Diritto Canonico*, ED, str. 370).

Oznacza to, że kiedy kapłan zostanie pozbawiony stanu duchownego, traci określone prawa, stanowiska, zaszczyty kościelne, ale wcale nie staje się osobą świecką. Hierarchia kościelna może zakazać kapłanowi niektórych czynności (sprawowania sakramentów, kierownictwa duchowego, głoszenia kazań, spowiadania, itp.), lecz gdyby doszło do absurdałnej sytuacji, że kapłan usunięty ze stanu duchownego kontynuowałby sprawowanie Eucharystii i udzielałby sakramentów, sakramenty te byłyby ważne z punktu widzenia łaski, mimo że zostały zakazane z prawnego punktu widzenia. Wystarczy pomyśleć, że w razie niebezpieczeństwa, nawet kapłan, na którym ciąży ekskomunika, mógłby spowiadać, udzielać rozgrzeszenia, sprawować wszystkie sakramenty. Dlatego, że **utrata stanu duchownego jest zarządzeniem doczesnym, które w niczym nie narusza istoty kapłaństwa**.

Odniosłem wrażenie, że wielką niesprawiedliwością są pogłoski, jakoby Oj-

ciec Vlašić nie był już kapłanem, tym bardziej, gdy pojawiały się w ustach szafarzy, którzy te sprawy powinni znać, a nie powinni pozwalać sobie na oszukiwanie wiernych. W dyskusjach i komentarzach dziennikarskich, które ostatnio się pojawiły, mówiono wręcz o ekskomunice. W związku z tym, uważam że należy odwołać się właśnie do Kodeksu Prawa Kanonicznego, który mówi, że: „*Ekskomunika jest najcięższą karą, ponieważ wiąże się z wykluczeniem z komunii ze wspólnotą kościelną, nabytą przez chrzest. Wykluczenie to, nie jest oczywiście odrzuceniem od Chrystusa lub od Kościoła, jako Ciała Mistycznego, w którym urzeczywistnia się Świętych obcowanie, lecz tylko wykluczeniem z Kościoła jako ciała prawnospołecznego. Mistyczne zjednoczenie z Chrystusem i z Kościołem częściowo zatracają się przez grzech, a ostatecznie przez utratę wiary (to znaczy, jeśli dana osoba świadomie i dobrowolnie odrzuca Jezusa Chrystusa). Natomiast komunika prawna, zewnętrzna, kończy się zarządzeniem władzy, która pozbawia wiernego określonych praw. Niemniej jednak, dzieje się to bez uszczerbku dla zjednoczenia mistycznego, które rządzi się własnymi prawami*” (por. L. Chiappetta, *Il Codice di Diritto Canonico*, ED, str. 454).

Na koniec chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę, o której była mowa: **posłuszeństwo**. Przedstawiam po prostu kilka spostrzeżeń, spisanych przez teologa Józefa Ratzingera, obecnego Papieża Benedykta XVI: „*Ponad papieżem, który jest wyrazem władzy kościelnej uważanej za wiążącą, pozostaje sumienie każdej osoby, któremu należy dochować posłuszeństwa w pierwszym rzędzie, w razie potrzeby nawet wbrew żądaniom władzy kościelnej*” (*Commentary on the documents of Vatican II*, tom. V, str. 134, oprac. H. Vorgrimler, wyd. H.& H).

Mam nadzieję, że te słowa będą pomocne ludziom dobrej woli, chociaż można byłoby jeszcze wiele mówić na temat dziwnych rzeczy, które towarzyszyły owemu nieistniejącemu procesowi przeciwko Ojcu Vlašiciowi, oskarżonemu na podstawie „*wątpliwości*”, a tymczasem nikt nie poczuwał się do obowiązków ich zweryfikowania. Nawet prawo rzymskie mówiło „*in dubio pro reo*”, to znaczy, że oskarżony jest uznawany za niewinnego, dopóty dopóki zarzuty nie zostaną udowodnione. Zasiłam serdeczne pozdrowienia i życzę owocnej pracy!

O. Francesco – 03.08.2009

A co o tej sytuacji mówi sam Zainteresowany?

W książce: „*W Medziugorju Matka Boża jest żywa*”, wstęp i opracowanie Renzo Allegri, Wenezja 2008, znajdujemy jego rozmowy z o. T. Vlašićem. Są tam pytania i odpowiedzi na temat aktualnej sytuacji, w jakiej znajduje się o. T. Vlašić. Stara zasada rzymska mówi: **Audiatur et altera pars** – Niechaj druga strona też zostanie wysłuchana.

Być i działać w Bogu

**Ojcie Tomislavie, oprócz tego, że odda-
lono Cię od Twojej Wspólnoty, w roku 2008 wydany został interdykt. W ten sposób Władze Kościoła poważnie ograniczyły Twoją posługę kapłańską. Jak na to reagujesz?**

Interdykt rzeczywiście ograniczył moją kapłańską posługę, lecz mnie jej nie pozbawił. Bowiem, w myśl Kodeksu Prawa Kanonicznego, nikt nie może zostać pozbawiony władzy święceń. (Kan. 1338 § 2. KPK mówi: „*Nie można pozbawić władzy święceń, lecz jedynie zakazać jej wykonywania lub niektórych jej aktów...*”).

Zastosowano wobec mnie interdykt, ponieważ nie wyraziłem zgody na przeniesienie do miejsca narzucanego przez Władze Kościelne. Uznałem w sumieniu, że perspektywa umieszczenia mnie w podobnym miejscu i w taki sposób, była nie do pogodzenia z tym, co zostało mi powierzone przez Boga. Czuję się odpowiedzialny za życie, które jest we mnie. To mój jedyny skarb, bez którego wszystko byłoby pozbawione sensu. Przez wszystkie lata objawień Matki Bożej, Bóg rozwijał we mnie to życie. Na przestrzeni długich lat, ukazał mi swoje plany na czasy, w których przyszło nam żyć. Dobrze się nad tym zastanowiłem i doszedłem do wniosku, że to przeniesienie byłoby niedobre dla mojego zdrowia i dla mojego powołania. Przebywam w prywatnym domu, które dała mi Boża Opatrzność i które uważam za *moją pustelnię*. Tam mogę godnie przeżywać swoje powołanie. Nie rozpoznaję w sobie żadnego kryzysu wiary, ani kryzysu moralnego, ani kryzysu powołania kapłańskiego. Bardziej niż kiedykolwiek staram się żyć Ewangelią.

Wszystkie te próby pomogły mi lepiej zrozumieć ostateczny wymiar mojej posługi kapłańskiej oraz kapłaństwa w ogólności. Dziś jestem przekonany, bardziej niż kiedykolwiek, że pierwszą i zasadni-

czą sprawą w posłudze kapłańskiej jest stawanie przed Bogiem, aby wstawiać się za całą ludzkością i aby ofiarować Bogu siebie samego, wraz z tymi wszystkimi, którzy całkowicie oddają się Chrystusowi, jako żywa ofiara. Czuję całą wagę odpowiedzialności tej posługi, której żadna władza nie może mnie pozbawić.

Podsumowując, moja postawa, zarówno w tej sytuacji jak i w innych, zawsze była taka sama: stawać przed Bogiem, aby pod Jego spojrzeniem korygować wszystko, co powinno być we mnie skorygowane. Dochować wierności Bogu w każdej próbie, nie podejmować ludzkich prób obrony, z nikim nie współzawodniczyć ani nie wdawać się w spory. Również i teraz postępuję w ten sposób. Będę mówił prawdę w odpowiedni sposób i w stosownym miejscu. Głębokie doświadczenia wiary nie objawiają się według żadnej ludzkiej logiki, ani nie urzeczywistniają się ludzkimi siłami. To błąd, który zawsze prowadzi do niezrozumienia. Ale Bóg przeprowadza prawdę naprzód. Z naszej strony trzeba jedynie cierpliwości. Niezbędna jest absolutna wierność Bogu, a to czasami oznacza „*bardziej słuchać Boga, aniżeli ludzi*” (Dz 4,19).

Czy Ojciec nie czuje się ograniczony tymi decyzjami Władzy kościelnej?

Po ludzku rzecz biorąc i z punktu widzenia prawa – tak. Ale staram się żyć całkowicie w Bogu. Kto pozostaje wierny życiu Bożemu, nie czuje się ograniczony. Życie rozkwita błogosławieństwem i tryumfuje zmartwychwstaniem.

Gdy łaska Boża zapanuje w duszy, bądź w rodzinie ludzkiej, działa prowadząc dusze w dwóch kierunkach: w stronę esencjalności i uniwersalności.

Wyjaśnię to dokładniej. Esencjalność oznacza, że Bóg przyciąga daną osobę, ku życiu takiemu, jakim jest ono w Bogu. Bóg objawia się takim, jakim jest i osoba w Bogu rozpoznaje jaka jest, niczym w zwierciadle. Czuje się pełna łaski i życia, pragnie jedynie pozostawać w autentycznej komunii z Bogiem. Uważa, aby nic ani nikt nie oddalał jej od Boga. Raduje się życiem Bożym i w sposób definitywny, całym swym jestestwem, dąży do mistycznego zjednoczenia z Chrystusem. W ten sposób osoba pozostaje tajemnicą dla innych. Nie potrafi wyrazić tego, co czuje. Wszelkie pojęcia i wszelkie obrazy, są jedynie bladym odbiciem, niedoskonałym narzędziem wyrażenia Tajemnicy. Pozostaje Boże milczenie, które otacza duszę. W tym milczeniu dusza pozostaje zjednoczona z Bogiem, pewna,

że On będzie sprawował swoją władzę w Duchu Świętym, aby doprowadzić do pełni prawdy tych, którzy są otwarci na Jego wolę. Nawet Sam Jezus, wszystkimi znakami i cudami, jakich dokonywał, nie mógł wyjaśnić ludziom ani apostołom całej prawdy Bożej, dopóki nie został uwielbiony i nie posłał Ducha Świętego (J 16,12-15).

Wydaje się, że przybierając taką postawę, osoba zainteresowana pozostaje bierna. W rzeczywistości, nie jest tak, jeśli komunია z Bogiem jest autentyczna. W Bogu istnienie i działanie pozostają ze sobą w doskonałej harmonii i wzajemnie na siebie wpływają. Osoba zjednoczona z Bogiem, pod wpływem działania mocy Ducha Świętego, postępuje w zgodzie z Bogiem i z całą rzeczywistością, która jest w Bogu. To prowadzi ją do uniwersalności, czyli do miłowania na sposób doskonały, tak jak miłuje Bóg (Mt 5,45-48), i radować się w czasie próby (1Tes 5,16-21), pomagać tym, którzy znaleźli się w potrzebie (Mt 25, 31-40), i dawać świadectwo prawdzie (Dz 4,19-21; Mt 10,32-39). W ten sposób osoba jednoczy się w Duchu Świętym z Kościołem powszechnym, ze wszystkimi ludźmi dobrej woli. Wtedy staje się rzeczą oczywistą, że to Bóg działa i objawia się innym przez tę osobę, w takim stopniu, w jakim jest ona zjednoczona z Bogiem.

Na tej linii się poruszam. Nie uważam się za lepszego od innych, ani nie sądzę abym osiągnął doskonale zjednoczenie z Bogiem. Tę drogę uznaję za prawdziwą i podążam naprzód. Czynieć moimi słowa św. Pawła: pragnę „*jedynie poznać Chrystusa: zarówno moc Jego jak i udział w Jego cierpieniach – w nadziei, że upodobniając się do Jego śmierci, dojdę jako do pełnego powstania z martwych*” (Fil 3,10-11). Nie pozwolę, aby ktoś przeszkodził mi w dążeniu do celu, jakim jest całkowite zjednoczenie z Bogiem. Przez Maryję ofiaruję Jezusowi wszystko, co mnie spotyka na tej drodze. Ofiaruję się za wszystkich, którzy oddają się Bogu i pragną osiągnąć mistyczne zjednoczenie z Chrystusem.

Jest tylko jedna reguła dla nas wszystkich: „*Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże Ojciec Wszchemogący, w Jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała...*”. Reguła ta obowiązuje nas zarówno w drodze ku esencjalności jak i w drodze ku uniwersalności. Tak przeżywam moje chrześcijaństwo i w taki sposób Jezus sprawuje we mnie swój urząd kapłański: staram się być żywą Eucharystią, co jest celem drogi wiary całego Kościoła.

W jaki sposób patrzy dziś Ojciec na objawienia Matki Bożej w Medziugorju. Czy obietnice Boże się urzeczywistnią?

Oczywiście, że obietnice Boże się urzeczywistnią, w taki sposób i w takim czasie, który przez Niego został ustalony! Orędzia Matki Bożej są tak proste, a ludzie dobrej woli tak łatwo je rozpoznają. Są ewangeliczne. Mnóstwo osób je przyjęło i stara się nimi żyć. To liczny lud, który zanosí swe modlitwy do Boga, przez Niepokalane Serce Maryi. Ta modlitwa nie zostanie odrzucona przez Boga, lecz zostanie wysłuchana, ponieważ Bóg rozpoznaje w niej Maryję, swą umiłowaną Córkę. Za Jej pośrednictwem Bóg wzbudza i przyjmuje modlitwy swego ludu.

Jest jeszcze inna część ludu Matki Bożej, który jest obecny, choć ukryty przed światem. Chodzi o tych, którzy pozwolili, aby pociągnęła ich całkowicie esencjalność i uniwersalność, o której przedtem mówiliśmy. Jest bardzo wiele osób, które pozostają w ukryciu, ale żyją zanurzeni w Chrystusie i są obecni pośród Jego ludu.

Są kapłani, osoby duchowne i świeccie, którym osobiście towarzyszyłem w ciągu tych lat. Przez tych wszystkich ludzi można zobaczyć, dokąd Jezus Chrystus pragnie poprowadzić Kościół. W tych duszach żyje i jaśniej wszystko, z czym Kościół się utożsamia: Eucharystia i życie trynitarnie. Dla tryumfu Boga i Najświętszej Maryi Panny. Czuję się zjednoczony z tymi osobami i staram się czynić dla nich wszystko, co tylko możliwe, oddając się całkowicie Chrystusowi, aby mną dysponował i aby działał w każdej z nich.

Głos „zza grobu”

Wierząc w Świętych Obcowanie nie przypadkiem cytowany poniżej Dokument dotarł do naszych rąk teraz, na listopad, i kiedy obchodzić będziemy 9 rocznicę śmierci o. Slavko. I jakby dla przypomnienia tej Rocznicy-Nowenny sam bp R. Perić przywołuje Jego postać. Przyjmujemy tę okoliczność jako „głos zza grobu”, który do nas dociera w tej niejasnej sytuacji. Biskup w opisanym przez siebie *Dossier na temat Fenomeny Medziugorja* zawartego w *Službeni vjesnik*, 2/2009, str. 179-184 z dnia 26.09.09 r. wyciąga na światło dzienne perełki, ***Kronikę Objawień*** z pierwszych lat, która zapewne, niedostępna dla wszystkich, znajduje się w Archiwum Kurii. W swoim negatywnym

założeniu, cytuje Jego wypowiedź na temat o. T. Vlašicia, ale czy na pewno przez tę wypowiedź osiąga cel?

Bp R. Perić pisze: Oto słowa, które Barbarić zapisał w *Kronice objawień z 1984 roku*. Należy je odczytywać w świetle decyzji Stolicy Świętej podjętych wobec Vlašicia w latach 2008-2009. Po wyjeździe Vlašicia z Medziugorja, o. Slavko Barbarić pisze o sobie, że zostaje w Medziugorju z nadzieją, że on również został „*wybrany zrządzeniem Bożej Opatrzności*”, aby kontynuować to, co stało się „*tradycją*”.

„2. IV. 1984. (Niedziela). Muszę wspomnieć o tym, co się dzisiaj stało. Ojciec Tomislav Vlašić został przeniesiony. Dziś na sumie było pożegnanie. Cały kościół płakał. I słusznie. Tomislav jest w historii tych objawień postacią pełną światła. Doprawdy, prorocze i odważne było jego przybycie po uwięzieniu o. Jozo Zovko i podjęcie pracy. Ileż pracy i trudu na nas spadło, jak wiele trzeba było ostrożności duszpasterskiej i modlitwy, nikt nigdy tego nie zdoła określić. Posłała go i wybrała Łaska Boża. On odpowiedział i przystąpił do dzieła. Swym doświadczeniem duszpasterskim i duchowym ogarnął to źródło, które wytrysnęło w dniu objawień. Niezmiernie mądry, pełen Ducha Świętego, prowadził widzających, parafię i pielgrzymów. Mimo ogromu dobra, które codziennie czynił, musiał odpierać ataki i niebezpieczeństwa, które zmierzały do zdławienia wydarzeń Medziugorskich. Potrafił proroczo przewidywać wydarzenia, odczytywać różne sytuacje i iść do przodu. Jestem tego świadkiem, jak nikt inny, ponieważ przez 13 miesięcy dzieliłem z nim pokój. Przemawiały przez niego mądrość i oddanie. Nawet w najtrudniejszych momentach zachowywał spokój.

Odpowiadał z godnością na wszelkie ataki wewnętrzne i zewnętrzne. Zawsze był gotów do najcięższych wyrzeczeń, byle tylko sprawy Boże postępowały naprzód. Wystarczy pomyśleć o atakach ze strony Kurii, to już jest dla mnie wystarczający powód, aby powiedzieć: Zachowanie Tomislava, jego odpowiedzi i opowiadanie wobec biskupa, modlitwy i posty, pomimo wszelkiego szyderstwa, to jeden z dowodów na to, że jest tu – Królowa Pokoju.

Miał zwyczaj często powtarzać: Jeśli komuś tu przeszkadzam, jestem gotów usunąć się na bok, byle służyło to chwale Bożej. Kiedy dowiedział się o przeniesieniu, zareagował ze spokojem: Je-

stem gotów przyjąć w pokorze każdy dekret i każdą decyzję. Wszyscy domownicy zareagowali bardziej emocjonalnie i z większym patosem. Tomislav widział, tak jak my wszyscy, że nasi Przełożeni dokonują tej zmiany na żądanie Biskupa. Trudno powiedzieć, jak niesprawiedliwe jest to żądanie: jedno jest pewne – chciano w ten sposób ukarać Tomislava i być może powstrzymać wszystko, co się tutaj dzieje.

On jest teraz w Vitinie. Miejmy nadzieję, że będzie mógł przybyć i kontynuować pracę w niezwykłym zamyśle Bożym i współpracować z Gospą, która powoli, lecz stanowczo, objawia swój plan.

Jestem głęboko przekonany, że jest to również moja modlitwa: że Gospa, która w wielu orędziach mówiła mu, że na niego liczy, da mu łaskę miłości i głębokiego pokoju!

Słusznie powiedział ks. Laurentin: fra Tomislav, niczym roztropny ogrodnik, uprawiał i prowadził nowy lud Boży.

Zostaję tu, mam nadzieję, za sprawą zrządzenia Opatrzności Bożej, aby kontynuować to, co stało się tu tradycją. Gdybym nie był pewien, że Bóg kieruje tymi wydarzeniami, odczuwałbym teraz lęk i niepokój wobec tak wielkiej odpowiedzialności. Nadal będę pracował z grupami pielgrzymów i z poszczególnymi ludźmi, informując ich o orędziach i wydarzeniach, które miały miejsce tu, w Medziugorju. Wiem, że czułem się o wiele pewniej, kiedy nieustannie był tu Tomislav. Ale niech się dzieje wola Boża. Niech wypełni się plan Matki Bożej. A że nic z tego nie będzie bez naszych wyrzeczeń, modlitwy i postu, to rzecz jasna. Nauczyłem się od mojego drogiego brata Tomislava i konkretnie doświadczyłem, co to znaczy dać się prowadzić i być gotowym do pracy, dopóty, dopóki Bóg zechce. Wiem, że równie gotowi są inni bracia i siostry zakonne.

Dziś przyjechał o. Petar Ljubičić. Kocha Medziugorje, kocha Gospe, a to wystarczy. Amen! Niech się tak stanie!”

S. Barbarić (rękopis),

Kronika objawień, tom III, str. 3-6.

Co ty na to

Miesiąc listopad w szczególny sposób nastroja o myśleniu o śmierci, ale czy tylko w takiej okoliczności powinniśmy o tym myśleć???

W godzinę śmierci naszej

Zdrowaś Maryjo! Pozdrawiam Cię, la-ski pełna i proszę: pamiętaj o mnie, zwłaszcza w godzinie, gdy opuszczę to do-czesne ciało...

Te słowa powtarzamy wszyscy, czasem może z roztargnieniem, tak jakbyśmy ich sami nie słyszeli. Najświętsza Panna jednak słucha uważnie i zawsze, gdy odmawiamy *Zdrowaś Maryjo*, dociera do Niej nasz lęk: *nie opuszczaj nas, kiedy wydamy ostatnie tchnienie, kiedy nieznanne zajmie miejsce drogiej, dobrze znanej egzystencji...*

Nawet jeśli owa chwila wydaje się nam odległa (człowiek z natury odsuwa od siebie myśl o śmierci), to jednak każdego dnia mniej lub bardziej świadomie styka-my się z różnymi rodzajami śmierci. Przy-patrzmy się tylko.

Czyż bowiem nie jest umieraniem pogodne godzenie się z nieprzyjawnymi okolicznościami? Czyż nie jest najpraw-dziwszą śmiercią porzucenie ukochanych osób, bezpiecznych miejsc, dawnych przyzwyczajęń, dążąc krętą drogą, jakie wyznacza nam życie? Lub kiedy chcieli-byśmy wykrzyknąć nasze racje, kiedy coś wydaje się nam niesprawiedliwe, a za-miast tego decydujemy się odłożyć na bok gniew i okazać przebaczenie? Śmiercią jest również poczucie przegranej, rozczarowania, opuszczenia...

Matko moja, bądź ze mną w takich chwilach. Bez Twojej pomocy czuję się za-gubiony. Skończyło się nagle to, co dobre i przestałem istnieć...

Instynktownie bronimy się przed gro-zącą nam śmiercią w różnych jej przeja-wach: jesteśmy stworzeni do życia, nie do zniszczenia! Dlatego bunt ogarnia wszystkie nasze członki. Bóg jednak jako główną drogę wybrał właśnie unicestwie-nie: dla ludzkiego umysłu wydaje się to głupotą, niemniej jest najwyższą mądro-ścią, ponieważ stanowi zapowiedź życia zmartwychwstałego. W zadziwiający spo-sób Chrystus odmienił znaczenie śmierci: odbierając jej ostateczny charakter, uczyni-ł ją po prostu przejściem. Czasem jed-nak pokonanie go rodzi wielką udrękę i zagubienie; jaką walkę stacza cała nasza istota! Dla żywego człowieka jest to prawdziwy dramat...

Dlatego wzywamy Maryję, matkę, siostrę, przyjaciółkę, która ze swym nie-pokalanym ciałem już mieszka w wiecz-ności. Ona będzie przy nas, by uczyć nas zawierzenia Bogu, jak w *owej godzinie*, którą Jej Syn przeszedł na krzyżu. Ona po-

wie nam, jak czekać w ufności i pokoju, jak w owych chwilach, gdy sama *umiera-ła* dla swej woli, aby wypełnić wolę Bożą.

Nowa istota, pragnąca się w nas zro-dzić, potrzebuje takiego ciągłego umiera-nia, koniecznego, by odrzucić to, co stare i uczynić miejsce dla nowego, które nie będzie już podatne na zepsucie. Musimy tylko w to uwierzyć.

Módl się więc za nami, Maryjo! Te-raz, dzisiaj... ponieważ wydaje mi się, że to godzina śmierci. Bądź przy mnie, jestem przestraszony... Daj mi przejść przez Twoje serce: jego nieskalanie przemieni otchłań, która mnie pochłania, w życie, które nie umiera.

Stefania Consoli

Mysli proste

Miejsce do odpoczynku

Stary rabiniczny komentarz mówi, że Bóg odpoczywał po stworzeniu człowie-ka, jak gdyby bez człowieka nie mógł od-począć. Bóg z pewnością nie odczuwał ta-kiej konieczności, ale była to może potrze-ba Miłości: znajdować rozkosz w człowie-ku. Bóg szuka nie tyle naszych czynów, co serca. Tak, Bóg pragnie przebywać z nami, odpoczywać z nami, jak wynika zresztą z dziejów Jego narodu. Oczekuje od nas nie tyle czynów, co tego, że Go przyjmiemy, i to z radością. Skłania nas to do zasta-nowienia, dlaczego czasem nasze uczynki, choć słuszne, bardziej zamykają nasze ser-ce, niż otwierają je na Niego. Maryja, wy-brana przez Pana, jest dla nas przykładem: Jej jedynym dążeniem bowiem było, i jest nadal, trwanie zawsze w pełnej gotowości na przyjęcie swojego Pana. Tylko dzięki takiej postawie Bóg mógł dokonać w Niej „*wielkich rzeczy*”, których tylko On potra-fi dokonywać. W przeciwnym razie jak uboga dziewczyna z Palestyny zdołałaby uczynić coś tak wspaniałego i wielkiego! Jak zdołałaby zrodzić Stwórcę!

Uczynmy więc miejsce dla Bożego planu, zostawmy Mu miejsce w naszym sercu. Miejsce nie ciasne i niewygodne, ale obszerne i przyjazne. Wszyscy otrzy-mali taką możliwość, ponieważ Syn ofia-rował ją każdemu. Prośmy Matkę, a znaj-dziemy potężną pomoc. Pozwólmy Jej w nas działać, a nasz dom zajaśnieje.

Dlatego nawet ktoś, kto ma ograniczo-ne możliwości, ponieważ jest chory, star-szy wiekiem lub pozbawiony znaczących

środków, choć niepozorny, może uczynić bardzo dużo, ponieważ zawsze wolno mu zrobić miejsce Panu. W ten sposób także ktoś, kto ma niewiele możliwości, jest w stanie zawsze realizować Boży zamysł, zamysł prowadzący do zbawienia ludzi, wszystkich ludzi, bez różnicy. Wydaje się wręcz, że Bóg poszukuje tych, którzy z pozoru mają niewielkie środki, aby do-konywać swoich cudów.

Nasza skromna gazetka również chcia-łaby być narzędziem otwierającym liczne serca. Gdyby było inaczej, czas zainwesto-wany przez współpracowników Echa, czas poświęcony na czytanie Echa byłby czasem zmarnowanym. Odnosi się jednak wraże-nie, że Echo jest narzędziem w rękach Nie-ba, mającym choć trochę upiększać wnę-trze wielu, ku radości Boga i ludzi.

Wówczas, z Bogiem w sercu, znikną może nasze troski, unikniemy może wielu próżnych trudów. Wówczas może zrozu-miemy, że prawdziwy odpoczynek jest tylko w Bogu, który rozkoszuje się odpo-czywaniem w nas.

Echo cię wzywa

W swoich orędziach Maryja wielo-krotnie prosi nas o pomoc. Najwyraź-niej ktoś chce przeszkodzić Jej dziełu w Medziugorju, by nie powiedzieć w świecie. Wiemy, że dzieło Maryi wypeł-nia się poprzez Jej dzieci, kapłanów i wszystkich, którzy przyjmują Jej orędzie i opiekę. Jednak nawet i narzędzia Maryi wydają się być przedmiotem ataków ko-goś, kto chce udaremnić Jej plan, którego wyrazem jest, jak sądzimy, także Echo.

Dlatego właśnie skromne Echo potrzebu-je twojej pomocy i liczy na ciebie, który je czytasz: tylko w ten sposób będzie mogło kontynuować swoje dzieło, o które wielu zewsząd prosi. Z pewnością Maryja raduje się, kiedy je wspierasz. Masz więc duże znaczenie dla planu Matki i dla Echa. Tak, twoja modlitwa jest niezbędna, podobnie jak twoje wsparcie. Może w ten sposób wszyscy będziemy nieśli dobro innym.

Pietro Squassabia

ECHO Echa

Jubileusz

Po wydaniu 250 numeru „Echa”, otrzymaliśmy poniższy list od naszego Czytelnika. Z racji tej, że otrzymaliśmy

go z opóźnieniem i „*rocznica*” wydania już przebrzmiała, zachowaliśmy go na tę okazję: 25 lecia istnienia „*Echa*”. Uważamy, że bardzo dobrze pasuje do tej okoliczności. Dziękujemy p. Józefie.

**Ucz nas kochać, choć w cierpieniu.
Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu.**

Bielsko-Biała 13.11.2008 r.

Szanowna redakcjo „*Echa* Maryi Królowej Pokoju”

Na wstępie listu składam na Wasze ręce szczere gratulacje za „*jubileuszowy numer*” (250) Waszego miesięcznika. Po dokładnym jego przeczytaniu dochodzę do wniosku, że w tym, co Maryja wypowiedziała (czy też wyśpiewała) w swoim *Magnificat*, a więc w hymnie chwalcącym Boga i Jej podrzędną rolę Wy Drodzy macie swój wkład poprzez swoje dziennikarskie apostołstwo.

Maryja była, jest i będzie po wszystkie dni trwania świata naszą Matką i uciekając się pod Jej macierzyński płaszcz nigdy nie doznamy krzywd. Owszem, patrząc na codzienność ludzkimi oczami zdawać by się mogło, że tylko fałsz, obłuda i spryt potrafią być szansą na „*godzine życia*”, ale oceniając rzeczywistość przez pryzmat wiary dochodzimy do wniosku, że dobrzy i sprawiedliwi nie przegrywają życia, tylko dłużej czekają na zwycięstwo i to bez porównania największe i wieczne.

Maryja zawsze w cichości swojego Serca czeka na powrót Jej marnotrawnych dzieci na łono Kościoła świętego. Jedną z modlitw nowenny z ósmego dnia, do Matki Bożej Saletyńskiej najlepiej ujmuje to w słowach: „*Nic Twojego Serca o Matko nie zraza, by tylko serca swych dzieci zjednać i zaprowadzić do Boga. Jeżeli nie powiedzie Ci się dokazać tego porywającą miłością, to łzami, groźbami a w razie potrzeby karami skłaniasz nas ku sobie. Ale karząc nawet, jakże jesteś oględna. Uderzasz jedną ręką, podtrzymujesz drugą. Wzrok Twój macierzyński ściga nas nieustannie nawet w błędach naszych wypatrujesz drobnostkę, by w niej dojrzeć i wynagrodzić dobre chęci nasze. Któżby takiej Matki nie kochał? Kto Jej ślepo ufać nie powinien. W Tobie więc Matko składam ufność moją, choćby nawet wbrew wszelkiej nadziei*”.

Również w innej modlitwie (też odmawianej w dniach nowenny) są takie słowa: „*...Pomnij także na trudy, których się nieustannie dla mnie podejmujesz, aby mnie*

zasłonić przed sprawiedliwością Boską. Czyżby tedy teraz możesz opuścić dziecko swoje, skoro dla niego tak wiele uczyniłaś! Tą pocieszającą myślą ożywiony, upadam do stóp Twoich, choć tak niewierny jestem i niewdzięczny. Nie odrzucaj modlitwy mojej o przyczysta Dziewico, Pojednawczyni grzeszników, lecz nawróć mnie i wyjednaj mi tę łaskę bym Jezusa umiłował nade wszystko, a Ciebie pocieszał życiem świątobliwym, bym mógł kiedyś oglądać Cię w niebie. Amen”.

Mówiąc, pisząc lub się modląc zaciągamy zobowiązania wobec Boga, którego jesteśmy dziećmi i w tym względzie wszystko co czynimy powinniśmy czynić na chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedyne-go. Maryja uczy nas tej chrześcijańskiej lojalności, przypomina o wartości dobrego życia i szczerzej modlitwy. Szkoda, że człowiek nie przykłada uwagi do słów modlitwy, która przecież jest rozmową z kochającym nas Ojcem i Matką Jego Syna- naszego Zbawiciela. Może i lepiej będzie dla tych którzy się nie modlą niż dla tych, którzy kłamliwie się modlą. Często mówią „*baźdź Wola Twoja*”, a praktycznie dążą do tego, aby nie Boża, tylko ich wola się spełniła. Albo jak można prosić: „*Jezu cichy i pokornego serca, uczynij moje serce według serca Twego*”, a nie zabiegać o pokorę ani o naśladownictwo Jezusa. Czyż to nie zakrawa na kpinę z Najwyższego i Kochającego nas Ojca?

Dobrze więc, gdy grzesznik się nawraca, ale jakież to nieszczęście dla niego, gdy niefrasobliwie podchodzi do najważniejszej kwestii, jaką jest zbawienne wieczne. Właśnie po lekturze listopadowego miesięcznika (250) nasunęły mi się takie myśli, które „*na gorąco*” redaguję w tym liście, a odręczne pisanie sprawia podwójną radość, gdyż wkładam w jego czytelność swoje serce. Słowem pisanie jest również pewnego rodzaju- modlitwą. Pozdrawiam Was gorąco i zapewniam Was o modlitwie, a w miarę możliwości i o wsparciu finansowym, bo jak mówił św. Jan Bosko: „*modlitwa i pieniądze są potrzebne do rozwoju dzieł Bożych*”.

Wasz czytelnik:

Józef z Bielska-Białej

P.S.

Co do szaty graficznej miesięcznika „*Echo*” to muszę przyznać, że jest ona bardzo skromna (bo nie szata zdobi człowieka), tak jak skromna jest Matka Królowa Pokoju. Natomiast jego treść jest pełna mądrości, gdyż i Ona jest Stolicą Mądrości. Reasumując więc te uwagi proszę

was, nie idźcie za modą dziennikarską, która chce trafić do Czytelników poprzez gust estetykę, a na drugim planie dopiero do ich serc!

P.S. Redakcji

Co do szaty graficznej, to zostaniemy wierni Don Angelo, który dokładnie tego pragnął dla „*Echa*” co wyraził p. Józef: skromności, przejrzystości, mądrości słowa a nie krzykliwych kolorów.

„Srebrne gody” ECHA

Pominięcie jednego numeru jest niemal jak zacerpnięcie tchu, by z tym większą energią osiągnąć ważną metę: **25 rocznicę urodzin ECHA MARYI.**

Obchodzimy ją w tym numerze naszej gazety, pełni radości i wdzięczności za prezent, jaki Dziewica Maryja uczyniła przede wszystkim Czytelnikom na całym świecie, jak i nam, którzy służymy mu z miłością. A także z drżeniem, ponieważ jesteśmy świadomi, że musimy odpowiedzialnie zarządzać darem łaski, przekazanym nam przez Królową Pokoju, prawdziwą Redaktorkę Pisma. Powtarzaliśmy to już wielokrotnie. Oczywiście poza nią pierwsze słowa podziękowania należą się don Angelo Muttietemu, który powołał Echo do życia i kierował nim do 2000 r.

Nie wydawaliśmy letniego numeru. Przerwa była konieczna dla dokonania zbawiennej oceny naszej pracy. Braków i priorytetów. Sukcesów i niepowodzeń. Teraz możemy zacząć od nowa, z ożywionym zapałem i pragnieniem dobra dla Echa i dla tych, co go czytają.

Czujemy się zaszczytzeni posługą, do jakiej wezwała nas Maryja, czyli do przekazywania w prosty i zrozumiały sposób słów, które regulamie głosi w Medziugorju. Jest to ważne zadanie, które dzielimy z innymi ludźmi na świecie, którzy za pośrednictwem różnych środków przekazu zajmują się rozpowszechnianiem orędzi Najświętszej Dziewicy Maryi. Każdy jednak jest niepowtarzalny, a przez to jedyny.

My sami możemy tylko zaświadczyć, że bez opatrnościowej ręki Boga nie da się postępować do przodu, pod żadnym względem. Jest to bowiem przygoda, która wiedzie nas po niepojętych drogach, czasem trudnych i zdradzieckich.

Czy uda nam się przejść? Czy uda nam się dotrzeć do ludzi spragnionych Echa, skoro dystrybucja zależy wyłącznie od dobrej woli osób, które się jej podejmą? Czy uda nam się dalej prowadzić

naszą wydawniczą działalność, która kosztuje tyle pieniędzy, a utrzymuje się wyłącznie z ofiar? Wiele razy zadawaliśmy sobie takie pytania. Odpowiedź znajdziemy wyłącznie zawierając się Bogu, oddając Mu ufnie nasze zmartwienia, zaś przede wszystkim losy gazety. Czasem może potrzeba trochę cierpliwości, trochę trwożnego oczekiwania... ale potem drzwi zawsze się otwierają. Bez wątpienia Echo jest dzieckiem ofiary.

Maryja jest z nami. Wiele razy nam to udowodniła. Jest to pierwszy, choć nie ostatni powód, aby się radować. Na łamach Echa przez te wszystkie lata przewinęło się wielu przyjaciół, którzy podarowali nam swoje zapisane myśli. Dziękujemy im.

Wiele innych osób z różnych stron świata również daje nam odczuć swoją bliskość, przesyłając krótkie słowa pozdrowienia, zachęty do wytrwania choć-

by w obliczu piętrzących się trudności. Dziękujemy im.

Wielu nie pisze, ale wiemy, że tam są, ponieważ ich modlitwa dochodzi do nas i nas podtrzymuje, w rzeczywisty sposób podsycając życie Echa. Im także dziękujemy.

Z pokorą podejmujemy naszą wędrówkę, mając pewność, że bez Ducha Świętego nic nie możemy. Otwieramy zatem uszy, by wsłuchiwać się, co ma On do powiedzenia z pożytkiem dla drogi wiary Czytelników.

Dwudziestą piątą rocznicę zawarcia małżeństwa zwykło nazywać się srebrnymi godami. Być może po to, by świętować ją w całym jej blasku. Jest to przecież kolor księżycy jaśniejącego nad całym, zanurzonym w nocnym mroku światem. I właśnie w tym żywym świetle rozjaśniającym noc, światłem, które sprawia, że na przeszłość spoglądamy z pogodą i wdzięcznością, a na przyszłość z wielką nadzieją.

pragniemy objąć wszystkich, którzy nas kochają. Prosimy Maryję o błogosławieństwo dla każdego, życząc sobie jednocześnie, byśmy błogosławieństwo to umieli przekazać w każdym słowie, jakie zdołamy napisać. A tobie, Echo, wszystkiego najlepszego!

Zespół ECHA

Od Redakcji

Rekolekcje Noworoczne Ziemia Święta 29.12.09–08.01.10 r. Informacje w Redakcji.

21 listopada w 25 Rocznicę powstania „Echa” w święto Ofiarowania MB, w Grobie Narodzenia Maryi, w kościele św. Anny w Jerozolimie i 25.11. w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

8 grudnia, 12.00-13.00 Godzina Łaski.

„Jest moim życzeniem, by każdego roku, w dniu 8 grudnia, w południe, obchodzone Godzinę Łaski dla świata. Przez to nabożeństwo uzyskacie wiele łask duchowych i cielesnych. Nasz Pan, mój Boski Syn Jezus, ześle swe przeobfite Miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą stale modlić się za swych grzesznych braci”.

Matka Boża w Montichiari

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i nr telefonu.

Niech Was błogostawi Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., Listopad 2009

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.

Rok kapłański

Puste kościoły na Zachodzie i ...

„Księża coraz bardziej starają się wyglądać jak świeccy, a świeccy chcą mieć coraz więcej władzy w Kościele – jak księża. Ten trend pochodzi z zachodniej Europy. Jest to zły trend. Na Zachodzie Kościoły są puste. Ludzie odchodzą z Kościoła. Być może winne temu jest pewne nieporozumienie. Pozycja w Kościele nie jest kwestią władzy, ale duchowego autorytetu. I nie ma powodu, aby go ukrywać. Zatem, jak widać, wciąż spodziewam się wiele po księżach” = napisał w **„Idziemy” nr 17/2009 Stefan Meetschen**. Dla zobrazowania tego, że napisał prawdę w słowach: **„Na Zachodzie Kościoły są puste”**, przedstawiamy fotografie kościołów sprzedanych i zamienionych na restauracje. W sumie można się pokusić na porównanie, że przeznaczenie takiej budowli jest takie samo: na karmienie, na odnowienie, tylko teraz już nie Ducha, ale ciała.

... i walka o kościoły na Wschodzie

Pod takim tytułem w kolejnym numerze chcemy przedstawić walkę o oddanie kościoła parafii oo. Kapucynów na Ukrainie.

